



# Kolumb

Następcy wielkiego podróżnika zdobyli...  
zdolnościami aktorskimi, a skromny bu...

le wytrzyma Fiat Cinquecento z 1993 r.? Jedni twierdzą, że najwyższej kilkadziesiąt tysięcy kilometrów przejechanych po miejskich uliczkach, inni, że kilka wypadów w dalsze trasy. Ale najczęściej o wytrzymałości małego Fiacika mogą powiedzieć Jola Czupik i Dominik Stokłosa, którzy takim autem przejechali 360 tys. km po drogach Europy, Afryki, Kazachstanu, Pakistanu, Iranu i wielu innych egzotycznych krajów. W tym roku wymienili wysłużonego „cieniasa” na Fiata Pandę Cross i ruszyli na podbój całej Afryki. Do końca czerwca mają zamiar przejechać po jej drogach (a raczej bezdrożach) 70 tys. km.

Podobnych śmiałków jest w Polsce coraz więcej. Nie wyobrażają sobie latania sa-

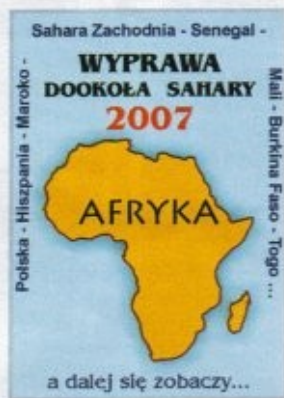
molotami ani organizowanych przez biura podróży turnusów wypoczynkowych, a dwutygodniowe wczasy na plaży to dla nich meczarnia. Wybierają się na wycieczki, które trwają miesiącami i wymagają poświęceń. Pokonują dziesiątki tysięcy kilometrów, mieszkają w tym, czym jeżdżą, nierzadko narażając życie i... nie wyobrażają sobie, aby mogło być inaczej.

## Od Indii po Dakar

– Na dobre zaczęło się cztery lata temu, gdy wybraliśmy się na Krym. Gdy strażnik na przejściu w Medyce usłyszał, gdzie jedziemy, wyśmiał nas – wspomina Jola Czupik. Ale eskapada się udała. Przejechali 6,6 tys. km i nie zaliczyli żadnej awarii ani niebezpiecznej sytuacji.

– To zachęciło nas do dalszych podróży – przyznaje Dominik Stokłosa, który w tym ducie pełni rolę kierowcy i mechanika.

Rok później tak bardzo nudziło się na wykładzie z zarządzania finansami, że wyszli z sali i pojechali na Słowację zwiedzać ruiny zamków.



W różne części tego kraju wracali jeszcze trzykrotnie, ale... – Było jakoś krótko i blisko, więc w 2004 roku pojechaliśmy do Kazachstanu – wspomina Dominik. W sumie przejechali kolejnych 15 tys. km, głównie po błotnistych szlakach. Potem przyszedł czas na zwiedzanie Anglii i znów skok na głęboką wodę – niezatopialne Cinquecento z dwójką podróżników na pokładzie zapuściło się do Kaszmiru przez Turcję, Iran i Pakistan. To im jednak nie wystarczyło i w 2006 roku wybrali się do mekki miłośników Off-Roadu – Dakaru.

## Kasa się nie liczy

Z wyprawy na wyprawę stawali się coraz popularniejsi – pisały o nich gazety, wspominały telewizje. Zain-

teresował się także concern samochodowy Fiat, który udostępnił Fiata Pandę 4x4 na trwającą od stycznia tego roku ekspedycję dookoła Afryki. – To pierwsza podróż, gdy ktoś pomaga nam finansowo, bo wszystkie poprzednie organizowaliśmy za własne pieniądze, które najczęściej zarabialiśmy, pracując kilka miesięcy za granicą – opowiada Stokłosa.

Rzadko kiedy globtroterzy należą do finansowej elity. Zdaniem Andrzeja Sochackiego, który w 1977 r. Volkswagenem Garbusem objechał dookoła kulę ziemską, nie zasobność portfela, ale determinacja i spryt są cechami odróżniającymi prawdziwego podróżnika od turysty. – Do tej pory objechałem ziemię sześć razy i nigdy nie miałem sponsora. Zawsze

Sahara dała się we znaki nawet wytrzymałemu Land Roverowi Cypriana Pawlaczka. Kilka razy musiał naprawiać samochód.



# owwie znad Wisty

świat nie na statkach, ale na czterech kołach. Nieznajomość egzotycznych języków nadrabiają odwagą i zaradnością. W ciągu roku potrafią pokonać samochodem kilkaset tysięcy kilometrów.

podróżowałem sam i zawsze bez ubezpieczenia – twierdzi podróżnik. Dopiero teraz, kiedy w wieku blisko 60 lat zdecydował się po raz siódmy okrążyć ziemię, pojawił się sponsor. – Koncern Volkswagen udostępnił mi model Caddy z silnikiem Diesla, ale resztę kosztów pokryje sam. W podróż pod hasłem: „W 30 dni dookoła świata” wyruszę z Warszawy latem tego roku – zapowiada Sochacki.

## Eskapada z trzylatkiem

Sochacki jest prawdziwym globtroterem-weteranem, ale zwiedzanie świata na własną rękę pociąga coraz młodszych Polaków. Cyprian Pawlaczyk z Chorzowa przemierzył do tej pory część Europy, dojechał do Syrii, a ostatnio wrócił z podróży wokół Sa-

hary. Na uwagę zasługuje jednak fakt, że jego kompanem podczas większości wojaży był... trzyletni syn Tomek. – Znajomi stukali się w głowy, słysząc o moim pomysle pokonania tzw. Magistrali Transadriatyckiej (państwa leżące wokół Morza Adriatyckiego), a kiedy dowiadawali się, że jadę z dzieckiem, po prostu byli oburzeni – śmieje się Pawlaczyk. Dodaje, że takie eskapady po Europie wcale nie są niebezpieczne. Zupełnie inaczej jest w przypadku Afryki.

Kilka tygodni temu Pawlaczyk wrócił z podróży dookoła Sahary, którą odbył w Land Roverze Discovery wyprodukowanym w 1996 r. Tym razem na prawym fotelu pasażera zamiast syna zasiadła siostra Małgorzata. Podróż trwała grubo po-

nad miesiąc i obfitowała w niebezpieczne sytuacje.

## Bez ryzyka nie ma jazdy

W Gambii na Land Rovera Pawlaczyka napadła banda miejscowych cwaniaczków. – Gdyby nie szybka reakcja miejscowego policjanta, wataha zapewne okradłaby nas i pobila – wspomina podróżnik i dodaje, że była to pierwsza naprawdę niebezpieczna sytuacja, z jaką zetknął się podczas swoich wojaży.

Andrzej Sochacki przyznaje, że nie da się całkowicie zapobiec niebezpiecznym sytuacjom. Trzeba unikać państw ogarniętych wojną, podróżować w ciągu dnia i nie szukać rozrywek w lokalnych klubach nocnych. Wtedy prawdopodobieństwo dużych problemów jest małe. – W ciągu dziesięciu lat, ➔



Sieć afrykańskich dróg pozostawia wiele do życzenia. Czasami dotarcie do wyznaczonego celu wymagało przedzierania się przez skały.



Nowoczesny samochód to rarytas w wielu częściach Afryki, dlatego Jola i Dominik byli zmuszeni do robienia setek pamiątkowych zdjęć.

## Andrzej Sochacki

Do tej pory okrążył ziemię sześć razy – raz VW Garbusem, dwa razy Harleyem, samolotem, pociągiem i jachtem. Zawsze podróżuje sam, zawsze bez ubezpieczenia i zawsze za własne pieniądze. W podróżach spędził ponad 10 lat, zwiedził 134 kraje. Choć ma blisko 60 lat, w tym roku zamierza w ciągu 30 dni objechać ziemię w Volkswagencie Caddy. Symboliczny start planowany jest na lipiec br. Sochacki zamierza ruszyć z warszawskiego Targówka, na którym się urodził i na który chętnie wraca za każdym razem, gdy przylatuje z USA, gdzie mieszka od 1973 r. Podczas swoich podróży zaliczył dwie wywrotki motocyklem.





W Europie promy wyladowane są po brzegi samochodami, podczas gdy w Afryce – zwierzętami. To często jedyny środek transportu tamtejszych mieszkańców.



Spotkanie na afrykańskich drogach innego auta z polską rejestracją traktowane jest niemal jak cud.

które w sumie spędziłem w podróży, miałem tylko kilka naprawdę niebezpiecznych sytuacji – twierdzi globtroter. W 1995 r. na dworcu kolejowym w Chinach młodzi bandyci przyłożyli Sochackiemu nóż do szyi i zażądali pieniędzy, ale zagwiżdżał na palcach i spłoszyli się. – Drugi raz napadnięto na mnie w Panamie, gdy odpoczywałem w aucie. Na szczęście skończyło się na drobnych potłuczaniach, wybitej szybie i ukradzionej golarce – wspomina Sochacki.

Tymczasem Jola i Dominik uważają, że największym zagrożeniem nie są bandyci, ale pozbawieni wyobraźni lokalni urzędnicy. Często robią problemy, np. przeciągając o kilka dni wydanie wiz czy wpuszczenie na terytorium jakiegoś kraju. Na szczęście w innych wypadkach moż-

na liczyć na pomoc tubylców lub innych podróżników. – W Kazachstanie ugrzęźliśmy w błocie i przez kilka godzin nieskutecznie próbowaliśmy z niego wyjechać. W końcu pomógł nam kierowca ciężarówki. Na koniec dodał, że tą trasą auto przejeżdża średnio raz na dwa dni, a on od 30 lat pomaga takim jak my – śmieje się dziś Dominik Stokłosa.

Jego towarzysza dodaje, że najtrudniej podróżuje się po Afryce ze względu na stan tamtejszych dróg i duże prawdopodobieństwo zderzenia z... martwym wielbłądem. Nieżywe zwierzęta leżą często na środku drogi, a miejscowi kierowcy zamiast je usunąć, omijają je.

– W nocy albo podczas burzy piaskowej łatwo o wypadek – mówią Dominik i Jola. Ale podkreślają, że takie niebezpieczeństwa są wpisane w koszty dalekich podróży.

Na pytanie, czy nie lepiej byłoby zamieszkać w jakimś spokojnym zakątku świata i kilka razy do roku wygrzewać się na ciepłych plażach w jednym z egzotycznych krajów, odpowiadają, że nie wyobrażają sobie takiego życia. – Zaczęliśmy podróżować, bo nie umieliśmy znaleźć swojego miejsca w świecie pełnym arogancji – twierdzą zgodnie.

Z biegiem czasu doszli do wniosku, że na podróżach można także zarabiać. – Zna-

my realia panujące w różnych częściach świata, wiemy jak, co i z kim załatwić, więc teraz myślimy nad tym, żeby zacząć tę wiedzę wykorzystywać, np. organizując podobne wyprawy dla większych grup – zdradza plany duetu Dominik Stokłosa.

### Wolność i narkotyki

Życia bez podróży nie wyobraża sobie także Andrzej Sochacki. – Mając niewiele ponad 20 lat, wyjechałem do USA. Musiałem liczyć tylko na siebie. Mimo to w ciągu czterech lat „ustawiłem się” na tyle, żeby zostawić pracę na ponad rok i ruszyć w podróż dookoła świata – wspomina.

Dodaje, że gdy 6 października 1977 r. po nieprzespanej nocy, spędzonej na pożegnaniu z przyjaciółmi, ruszył w swoją pierwszą podróż wo-

kół globu, poczuł się naprawdę wolny. Każdy kolejny wyjazd był podyktowany chęcią ponownego doznania tej wolności. – Tylko Volkswagen Garbus, który przez kilka lat woził mnie po Nowym Jorku, czuł się chyba gorzej, bo zamiast jechać, włócił się jak wół – żartuje globtroter.

Dla Cypriana Pawlaczkyka podróże, zwłaszcza te z synem, mają charakter bardzo rodzinny. – Chciałem mu pozostawić niezapomniane wspomnienia, zafundować dzieciństwo inne niż ma większość jego rówieśników – mówi. Dodaje, że z biegiem kilometrów podróżowanie wciągnęło go jak narkotyk i ma nadzieję, że nigdy nie będzie musiał z niego rezygnować. To byłby bardzo nieprzyjemny odwyk...

TEKST: BARTOSZ SAPOTA  
ZDJĘCIA: ARCHIWUM

## Największym zagrożeniem nie są bandyci, tylko urzędnicy.

## Jola Czupik i Dominik Stokłosa

Oboje zbliżają się dopiero do 30. Cinqcento 900, którym pokonali ponad 360 tys. km po bezdrożach całego świata, ma już 14 lat. Od 2003 r. w „trójkę” dojechali do Dakaru, przejechali przez Krym, okrążyli Kazachstan, dojechali do Iranu i Kaszmiru. Podczas tej ostatniej podróży spalili 1682 litry benzyny i pokonali 26 785 km. W tym rok wystuzone Cinqcento zamienili na Fiata Pandę 1.3 MultiJet, którym objeżdżają Afrykę. Po przejechaniu 14 państw i 31 tys. km są w RPA, czyli na półmetku podróży. Tylko podczas tej wyprawy w samochodzie spędzili już łącznie 466 godzin.



## Cyprian i Tomek Pawlaczkykowie

Cyprian to tata czteroletniego dziś Tomka. Tomek to obiecujący młody podróżnik – w wieku trzech lat przejechał ze swoim ojcem tzw. Magistralą Transadriatycką – kraje nad Adriatykiem. Panowie odbyli podróż jedenastoletnim BMW 525tds, w którym ostatniego dnia wyprawy pękł pasek rozrządu. W tym roku Cyprian zamienił BMW na Land Rovera Discovery z 1996 r. i razem z siostrą Małgorzatą odbyli podróż dookoła Sahary.

